Publicystyka

33

Numer 7

20 grudnia 1981 r.

D O W A S Z E

PISMO CZŁONKÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Propagandowych szlagierów było tego tygodnia kilka, Nasze uszy nie wzbudziły dwa. Oto pierwszy. 15 grudnia, Gdańsk. Do pomnika zamordowanych (oficjalnie - poległych) stoczniowców dostojnym krokiem kiem zbliża się reprezentacja społeczeństwa. Nie brakuje chyba nikogo. Ramię w ramię PRON z OKON-em, w drugim szeregu, przywdziawszy kaski, a suną grupy inicjatywne związków zawodowych. Jest nieugięty aktyw partyjny w bratnim sojuszu z przedstawicielami administracji państwowej. Na deser jest jeszcze cieszący się ogólną poppularnością generał-prezes czyli Mieczsław Moczar, który przybyciem swym uświetnił podniosłą uroczystość. Po jej zakończeniu społeczeństwo Trójmiasta pogrążyło się w w atmosferę spokoju, zadumy i powagi oraz normalnej, niezakłóconej pracy.

Niestety, już następnego dnia doszło w Gdańsku do nieprzyjemnego zgrzytu. Oto pod trzema krzyżami kwiaty zaczęli składać stoczniowcy. Nało tego, Głos zamierzała zabrać osoba prywatna. Wobec tego nieodpowiedzialnego zachowania do akcji wkroczyło ZOMO. Gazy łzawiące, sikawki i pały jak również profilaktyczne zamknięcie osoby prywatnej udaremniły próby zakłócenia nastroju powagi i wzniecenia niepokojów. Zwyciężył rozsądek i obywatelska postawa społeczeństwa Gdańska.

Szlagier drugi. Ameryka wreszcie się doigrała. Po, miesiącach brutalnych ingerencji w sprawy suwerennego państwa, pozdzieczeniu obyczajów w obecnej polityce amerykańskiej, po wyskokach ministrów rządu USA, miarka cierpliwosci suwerennego państwa się przebrała. Generał zastosował wobec Stabów Zjednoczonych sankcje. Groza pada przede wszystkim na naukę USA. Pozbawiona współpracy z Nauką PRL skona jak roślina bez wody. Włosy dęba stają też animatorom amerykańskiej kultury. Co tu mowić o kulturze bez "Mazowsza", jaką XXX strawę duchową zapewnić mieszkańcom XXXXXXX 50 stanów, gdy pan Wojewódka nie będzie mógł zaprosić na tournee po USA małżeństwa Kramerów? Jeśli w Polsce pozostanie niepowtarzalny zespół artystów "Podwieczorku przy

mikrofonie"??

Nielekkie będzie też życie przeciętnych, szarych Amerykanów. Czy będą mogli kiedykolwiek pogodzić się z niemożliwością uzyskania wizy PRL?

Ponieważ często goszczący na naszych łamach red Stokrocki z "Gazety Robotniczej" apeluje do społeczeństwa o listowne informowanie ambasady XXX USA w Warszawie, o tym, co myślimy o retetoryce "pana Reagana", wtrącamy XX swoje trzy grosze do tego bezkompromisowego apelu. Sądzimy, że byłoby to już niegodne kopanie leżącego. Na miejscu byłyby raczej, jak sądzimy - telegramy kondolencyjne i memoriały pocieszające. Przecież nie wszystko stracone. Generał jest wielkoduszny i potrafi wybaczyć. Chyba także red. Stokrocki umiałby zapomnieć o swych, jakże uzasadnionych, urazach wobec pewnego nieokrzesanego kowboja. Wystarczyłaby tylko obietnicy, że kowboj i jego naród weźmie na siebie zaszczytny obowiązek utrzymywania darmowego ojczyzny red. Stokrockiego następne pół wieku.

XXXXXXXXX

"Trzeba bardzo dużo zmienić, aby wszystko zostało po staremu" - powiedział któryś ze starożytnych, bodajże, mędrców. Trudno uwierzyć, że nie robił aluzji do stanu wojennego i [illegible] szulerskich manipulacji z jego "zawieszeniem". Władza jedną rękę wysuwa po zachodnie pieniądze i dobra, a drugą trzyma za mordę własne społeczeństwo. Czy ta ekwilibrystyka może się powieść? Czy na dłuższą metę można rządzić 35 milionami ludzi szantażując ich zawieszonym stanem wojennym niczym mieczem Damoklesa?. Paźywiom, uwidim - mawiają towarzysze niedoli ze Wschodu

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

XXXXXXXXXXXX

Codziennie niezmordowani redaktorzy prasy, radia i telewizji przypominają nam o niedopuszczalnych, brutalnych aktach ingerencji, XX których się jednak dopuszczają określone państwa. W niedzielnym dzienniku ogromnie zasłużony dla normalizacji red Brański przedstawił nam kolejny potop szwedzki. Jest to tym razem zalew kartek pocztowych, jakie otrzymuje nasz rząd ze Szwecji z propozycją uwstecznienia swojej polityki, bo tak trzeba określić pomysł wrócenia do stanu sprzed grudnia 81. Kartki podpisywane są ręcznie przez obywateli Szwecji, ale mają już wydrukowany tekst po popolsku. Red. Barański ujął to w ten sposób: "blisko mają, to wreszcie nauczyli się od nas czegoś oprócz picia polskiej wódki". A że uczyli się po pijaku, to i byki robią. Zamiast Urząd (Rady Ministrów) napisali Orzad. Tfuj! Zgroza!!!